

## ZOFIA DUDEK

ur. 1945; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Polska
Słowa kluczowe	Historia rodziny, członkowie rodziny

### Dalsza opowieść o mojej rodzinie

Chciałam uzupełnić pewne luki, opowiedzieć o siostrze swojej prababci. Moja prababcia jest z Kucharskich. Miała siostrę Olimpię, między innymi, bo było dużo rodzeństwa, ale Olimpia jest tu ważna. Olimpia była piękną kobietą, miała trzech mężów. Jeden został wysłany na Sybir, i zostało dwoje dzieci, którym opiekował się mój pradziadek Agust Serwich. Drugim mężem był Musijenko, prawosławny, który przechrzcił się na katolicyzm. I od Musijenki powstała linia, o której później będę mówiła. Jak Helenka podrosła, to należało ją wydać za mąż. Przyszedł chłopak i prosił się o wyobrazić, że on wcale nie był zainteresowany Helenką. On się chciał żenić z mamą, bo mama była taka piękna. I w aktach znalazłam jeszcze jakiegoś trzeciego męża. Być może to ten. Musijenko miał syna, też Stefana, i z tej właśnie linii urodziła się nasza kochana ciotka Irena Musijenko. Mieszkała w Zawierciu, miała narzeczonego, ale były czasy wojny, i została przeznaczona na wywózkę do Niemiec. I wtedy w pobliżu, czy może po sąsiedzku, mieszkał Münch, przedsiębiorca budowlany niemieckiego pochodzenia. I miał syna Henryka, i on się z nią ożenił. I tym sposobem uniknęła wywózki. Henryk Münch był naukowcem. Zajmował się urbanizacją miast, był wybitnym specjalistą. W jakiś sposób związał się z krakowskim WiN-em, na pewno przechowywał dokumenty krakowskiego WiN-u. Ale wpadli i odbył się proces krakowski, słynny proces, gdzie był również sądzony Niepokólczycki. Wujek dostał piętnaście lat. Ciotka jeździła po całej Polsce wozila paczki, robiła układy z SB-kami. Wujek wrócił w latach 60-tych. Pracował w Instytucie Historycznym i pracował w PAU, był wybitnym naukowcem. Niestety też w latach 60-tych zmarł. Nigdy go nie poznałam. A ciotka Irena była naszą ukochaną ciotką, przyjeżdżała do Dzierzkowic, byłam zaprzyjaźniona z ich synem. Nazywał się Stefan Marcin, Marcinek Münch, w skrócie Inek - wszyscy mówili na niego Inek. To był człowiek, który miał bardzo radykalne, prawicowe poglądy, był też bardzo uczciwy. Ale to był człowiek, z którym mogłam rozmawiać - ja mam inne poglądy, on ma inne poglądy, ale łączyła nas może wspólna rodzina, wspólne geny, a poza tym nie lubiliśmy

słońca, i takie inne śmieszne rzeczy. I myśmy zawsze chodzili po Krakowie, rozmawiali, i w pewnym momencie idziemy po tych szynach obrzydliwych krakowskich, ja mówię: „Inek co ty robisz? Jest niebezpiecznie” A on mówi: „Jestem wolnym człowiekiem” Okazało się, że to tak do końca nie było, bo on miał już początki Alzheimera. Jak spotkaliśmy, a to było lato, to ubrany był tak, jak na późną jesień. Nie pamiętam, który to rok, w każdym bądź razie zawsze spędzał we Władysławowie urlop, i zawsze na drugiego września składałam mu życzenia. Zadzwoiłam, nie odebrał. Później jeszcze dzwoniłam, i zadzwoniła siostra - po prostu był sam w domu, pomylił drzwi wyjściowe z drzwiami na balkon. Nie ma go. Wypadł.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-01-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"